

218  
**Epizod**

Szanowny Panie Redaktorze! Nie wiem czemu to przypisać, że niektórych dobrych aktorów naszego teatru, tak zwanych „ulubieńców publiczności” tak rzadko widzujemy na scenie. Można ich spotkać na ulicy, w sklepie, w tramwaju, wszędzie, tylko nie tam, gdzie chcielibyśmy ich widzieć — to znaczy w teatrze w dobrej sztuce i we właściwej roli. To zjawisko daje się zaobserwować także w stolicy, ale mnie obchodzi przede wszystkim nasze toruńskie podwórko.

Byłem ostatnio na premierze sztuki Gribojedowa pt. „Mądremu biada”. Nie mam zamiaru pisać recenzji z przedstawienia. To niewdzięczne zadanie pozostawiam ekspertom od teatru, którzy poustawiają gdzie kogo trzeba. Ja chciałbym tylko odnotować pewien radosny dla mnie fakt, mianowicie pojawienie się znowu na scenie pani Grażyny Korsakow, której długotrwała nieobecność w wielu przedstawieniach niepokoiła zapewne toruńskich miłośników Melpomeny. Tym razem pani Grażyna wystąpiła w małej roli staruszki. Niby nic, ot epizodzik, a jednak jaką przepyszną postać stworzyła aktorka kilkoma prostymi środkami!

Okazuje się jeszcze raz, że dla prawdziwego aktora nie ma dużych, ani małych ról. Jest człowiek, którego trzeba pokazać na scenie, ze wszystkimi jego charakterystycznymi cechami. Osobowość, którą należy wydobyć z tych kilku nieraz zdań tekstu, jaki napisał autor.

Sołski w „Warszawiance” Wyspiańskiego tylko raz wchodził na scenę, ale ten moment pozostał w pamięci współczesnych widzów jako niezapomniana, wstrząsająca kreacja (rola bez słów).

Nie brak i dziś aktorów, którzy z małego epizodu potrafią zrobić dużą rolę i do takich właśnie należy Grażyna Korsakow w naszym teatrze. I jeszcze być może, kilku innych.

Zyczyć by sobie tylko należało, żebyśmy ich oglądali częściej w dobrych sztukach.

Pozostaję z szacunkiem —

— RADOST